Nr 197. Kraków, Wtorek 26 Maja 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pogrzebanie projektu samorządu w Królestwie Polskiem.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Petersburg, 26 maja.

Wczorajsze posiedzenie Rady państwa, na którem obradowano nad projektem samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego, odbyło się przy szczelnie zapełnionej sali. Przybyli wszyscy ministrowie. Loże przeznaczone dla publiczności były przepełnione. Prawie w komplecie przybyli członkowie ambasady niemieckiej.

Na wstępie zabrał głos **prezydent ministrów Goremykin,** który oświadczył, że **nalega na uchwaleniu projektu w redakcyi Dumy.** Goremykin podkreślił, że jeżeli Rada państwa odrzuci redakcyę Dumy, zgubi cały projekt.

Następnie zabrał głos **przywódca prawicy Kobyliński,** który oświadczył, że prawica nie widzi żadnej racyi, aby wyrażona już przez nią w tej sprawie dwukrotnie opinia, miała być teraz zmieniana.

Znany reakcyonista **Rakowicz** cytował memoryał Komisyi Tymczasowej we Lwowie i dowodzi, że memoryał ten zawiera prawdziwe marzenia Polaków.

Imieniem Koła polskiego przemawiał **margr. Wielopolski** bardzo krótko dowodząc, że szczupły zakres praw przyznanych językowi polskiemu, w projekcie samorządu wymaga obrony.

Następnie przemawiali **Hurko** i duchowny prawosławny **Budkiewicz.** Ten ostatni w silnem, krańcowo reakcyjnym przemówieniu, wystąpił przeciw językowi polskiemu w samorządzie. Przemówienie jego wpłynęło ostatecznie na niezdecydowanych członków Rady państwa i skłoniło ich do głosowania przeciw uchwale Dumy.

Następnie zabrał głos senator **Rosen,** a po po nim członek polski **Szebeko,** który wygłosił bardzo silną mowę, dowodząc konieczności wprowadzenia języka polskiego do samorządu.

Po zamknięciu dyskusyi, przystąpiono do **głosowania imiennego** kartkami. Jak już wiadomo, 87 członków Rady państwa oświadczyło się przeciw uchwale dumskiej co do języka polskiego, 71 za tą uchwałą. Wskutek tej uchwały **projekt został ostatecznie pogrzebany.**

Petersburg, 26 maja.

Wczorajszego przmówienia Goremykina oczekiwano z wielkiem naprężeniem. Gdy Goremykin zaczął mówić, salę zaległa głucha cisza. Przywódcy prawicy, Hurko, Stiszyński, Durnowo i Kobyliński podeszli ku trybunie. Gdy ogłoszono wynik głosowania, prawicowcy wyrazili swoją radość jak tylko umieli, wykrzykiwali głośno, śmiali się, zacierali ręce i t. p.

Petersburg, 26 maja.

Charakterystycznem dla wczorajszego posiedzenia Rady państwa był fakt, że na posiedzeniu zjawił się cały gabinet. Nawet tacy ministrowie, jak Makłakow, Kriwoszein, Kasso, którzy za prezydentury Kokowcewa, nie chcieli przybyć na posiedzenie Rady państwa, zjawili się na posiedzeniu wczorajszem. Miało to być wyrazem jednomyślności rządu w sprawie projektu samorządu miejskiego, którego jednak nie zdołano uratować.

Petersburg, 26 maja.

Korespondent W. A. T. dowiaduje się ze źródła bezwzględnie wiarygodnego, że **rząd przedłoży wkrótce ponownie Radzie państwa projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego w redakcyi Dumy.** Rząd za wskazówką kół decydujących wywrze bezwzględny wpływ na prawicę Rady państwa, gdyby ta dalej trwała w swoim uporze.

Sprawa albańska.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 26 maja.

Oczekują, że dzisiaj włoski minister spraw zagranicznych, San Giuliano, wygłosi we włoskiej Izbie deputowanych ekspose o polityce zagranicznej, w którem zajmie się głównie Albanią. Przypuszczają, że zarówno jego ekspose, jak i dyskusya, która się następnie nad tem ekspose wywiąże, przyczynią się do wyjaśnienia sytuacyi w Albanii więcej, aniżeli dyskusya w delegacyi austryackiej, która prawie zupełnie zignorowała najważniejsze wypadki ostatnich dni. Także hr. Berchtold nie dał żadnych wyjaśnień, prócz ciągłych zapewnień przyjaźni i serdecznych stosunków z Włochami. Do dnia dzisiejszego nie ma żadnych prawie bezpośrednich wiadomości z Durazza, lub wiadomości półurzędowych austryackich, wszystkie ważniejsze informacye, przychodzą jak dotąd z Rzymu i mówią tylko o bardzo ruchliwej działalności posła włoskiego w Durazzo, o jego pośrednictwie między powstańcami a księciem, podczas gdy o działalności dyplomacyi austryackiej prawie nic nie słychać.

Rokowania księcia z powstańcami nie przyniosły dotąd żadnych rezultatów. Powstańcy żądają zaprowadzenia rządu europejskiego w rodzaju międzynarodowej komisyi, co jest całkowitą zmianą uchwał londyńskich, które przyznały Albanii niezawisłość i własnego księcia. Rokowania toczą się dalej.

W Durazzo na razie panuje spokój.

Wysłannicy powstańców u księcia.

Rzym, 26 maja.

Dzienniki przynoszą informacye o rozmowie wysłanników z księciem. Oświadczyli oni księciu, że powstańcy są ogromnie wzburzeni, ponieważ strzelano do nich z armat, pozabijano im kobiety i dzieci. Jedynie odpowiedzialnym ze te wszystkie wypadki jest książe, do którego stracili już zaufanie i **żądają interwencyi Europy.** Gdyby Europa odmówiła, w takim razie **wolą wrócić pod panowanie sułtana.** Essada paszę uważają za męczennika muzułmańskiego i żądają jego powrotu.

Wobec tego książe wrócił do Durazza bez najmniejszego rezultatu.

Międzynarodowa interwencya.

Rzym, 26 maja.

Dzienniki przynoszą wiadomość, jakoby międzynarodowa interwencya była już rzeczą postanowioną. Mocarstwa mają wysłać do Durazza 20.000 wojsk pod komendą generała angielskiego.

Informacye dr Dillona.

Londyn, 26 maja.

Znany korespondent angielski dr Dillon podaje w „Daily Tel." obszerne sprawozdania o ostatnich zajściach w Albanii. Przed wybuchem powstania, minister skarbu Noga prosił księcia, aby oddalił od siebie nieodpowiedzialnych doradców, zamianował nowy gabinet i słuchał tylko jego rad. Książe przyrzekł to z początku uczynić, niebawem jednak zawezwał oficerów holenderskich i za ich poradą kazał rozpocząć ogień na powstańców.

Dalej Noga prosił księcia, aby nie opuszczał miasta, gdyż wywrze to bardzo złe wrażenie na ludności. Książe nie usłuchał, a gdy następnie wrócił do miasta, ludność przyjęła go bardzo chłodno. Książe nie będzie już nigdy miał miru u ludności.

Dalej donosi dr Dillon, że po ucieczce ks. Wieda, cała komisya kontrolna chciała rozpocząć rokowania z powstańcami i prosiła o poparcie posła austryackiego i włoskiego. Poseł austryacki jednak odmówił swego poparcia.

Apetyt Grecyi.

Ateny, 26 maja.

Dzienniki wzywają rząd, aby wyzyskał obecną sytuacyę w Albanii i przyłączył Epir do Grecyi.

Dalsze informacye z papieskiego konsystorza.

(Telegr. „N. Reformy".)

Rzym, 26 maja.

Na wczorajszym tajnym konsystorzu zamianował papież kardynałami arcybiskupa Ostrzyhonia ks. Csernocha i arcybiskupa wiedeńskiego ks. Piffla.

Franciszek Kossuth.

Z 74-letnim Franciskiem Kossuthem zeszedł do grobu spadkobierca wielkiego imienia i wielkiej tradycyi, który jednak uroku tego imienia i czystości tej tradycyi podtrzymać nie umiał. Miał na to za mało talentu, był stworzony raczej na salonowego dyplomatę, niż na rewolucyonistę i agitatora. któryby umiał skupić lud koło siebie i koło kossuthowskiej idei niezawisłości. Ojciec jego Ludwik, bohater z r. 1848, poznając charakter syna, starał się go trzymać zdala od polityki i kazał mu zostać inżynierem. Jako inżynier, był też Franciszek Kossuth do pewnego stopnia znakomitością, brał udział w przebiciu tunelu Mont Cenis, dostał liczne odznaczenia od rządu włoskiego, przytem jednak wbrew woli ojca zamieszczał w europejskich pismach artykuły o kwestyach węgierskich.

Czterdzieści pierwszych lat swojego życia spędził Kossuth na emigracyi. W roku 1894 zmarł Ludwik Kossuth, obaj jego synowie przywieźli zwłoki do ojczyzny, a Franciszek postanowił osiedlić się w kraju i przyjął obywatelstwo austryackie. Zaraz też wstąpił w życie polityczne i został wybrany do Sejmu, jako członek partyi, na której czele stał Justh. W 4 lata potem sam stał się jej wodzem i prowadził obstrukcyę przeciw rządom Szella, lecz nie potrafił utrzymać jedności w stronnictwie, kilkakrotnie składał i otrzymywał napowrót godność jej przewodniczącego. Największy jego sukces przypadł na rok 1904, gdy wprowadził do Izby z wyborów 170 swoich stronników i stanął na czele t. zw. koalicyi. W lutym 1905 powołany został przed oblicze cesarza, i nie umiał ukryć radości, że to było dla niego ziszczeniem dawnych marzeń. Wszak już w czasie walki przeciw gabinetowi Fejerwarego, prowadził potajemne rokowania z rządem, mające na celu utworzenie własnego gabinetu. Gabinet taki, gabinet koalicyjny, został też utworzony, i Kossuth objąwszy tekę handlu, został ekscellencyą. Na stanowisku ministra handlu stworzył pragmatykę dla kolejarzy, wydał nowy regulamin kolejowy, uzupełnił inwestycye kolei rządowych, pobudował dużo kolei lokalnych, uniezależnił węgierskie prawo morskie od austryackiego, a w roku 1907 brał udział w przeprowadzeniu ugody. Jego dziełem była też autonomiczna węgierska taryfa cłowa. Ale oparcie ugody z Austryą na podwyższeniu kwoty węgierskiej, wywołało przeciw niemu burze we własnym obozie. Spory o rozdział banku austro-węgierskiego wywołały wreszcie ponowny rozłam w partyi jego, która zresztą już poprzednio dość się zdyskredytowała, przez chciwe sięganie po różne posady i zaszczyty. Było to w roku 1909, kiedy partya t. zw. Kossuthowców, oddzieliła się od partyi Justha. Kossuth przyjął do swojej partyi Apponyiego, jako polityka o znacznej firmie i znakomitego mowcę, ale przez to udowodnił, że cała partya straciła już dawny tradycyjny charakter liberalny, i weszła na tory klerykalne i konserwatywne, podczas gdy dawny ideał Kossuthowski znalazł się raczej w obozie Justha. W roku 1910 Kossuth przestał być ministrem. Później jego partya wobec zamachów Tiszy połączyła się na nowo z partyą Justha, ale wodzem nowej koalicyi nie został ani jeden, ani drugi, tylko Karolyi, a Kossutha odsunięto od polityki, uczyniwszy go prezydentem honorowym. Złamany na ciele i duchu, wycofał się powoli z życia publicznego, doczekawszy się zmierzchu „kosutyzmu" i przyspieszywszy go poniekąd przez własną małoduszność.

Pielgrzymka do serca Rakoczego.

Porzuciwszy zamiar podróży do Petersburga, węgierska opozycya postanowiła urządzić wycieczkę do Paryża. Ma ona się odbyć pod koniec lata w ten sposób, że hr. Michał Karolyi z garstką posłów stronnictwa niezawisłości w powrocie ze swojej drugiej podróży amerykańskiej zatrzyma się w Paryżu, a równocześnie wyjedzie naprzeciw niego do Paryża druga grupa członków stronnictwa. Zamiar tej wizyty Węgrów opozycyjnych u narodu francuskiego pozostanie zapewne takim samym „bluffem", jak plan wizyty w Petersburgu. Nie mając sposobności do robienia skandalów w Sejmie, pragnie opozycya przypominać się światu przynajmniej przez rozgłaszanie tego rodzaju zamiarów swoich, mających dokuczyć trójprzymierzu. Hr. Karolyi przyszedł przecież do przekonania, że wycieczka miłośników wolności do państwa knuta jakoś Węgrom nie przystoi, z jednej strony wołano: a cóż Marmarosz-Sziget? z drugiej: a cóż Paszkiewicz? Więc jako surogat Rosyi wybrano za cel podróży jej sojusznika, Francyę, a to tem chętniej, że dla Niemiec Paryż jest suknem jeszcze czerwieńszem, niż Petersburg. Stosunki węgierskiej partyi niezawisłości z Francyą są zresztą dość dawne. Podczas wystawy światowej w Paryżu w roku 1889 umawiano się z ówczesnym referentem francuskiego wydziału dla spraw zagranicznych, a późniejszym ministrem spraw zewnętrznych, Pichonem, o współdziałanie węgierskiej opozycyi z polityką francuską. W ślad za tem, przy pośrednictwie byłego sekretarza poselstwa, Rimmlera, poszły rokowania w Petersburgu w sprawie zbliżenia między węgierską partyą niezawisłości a kołami panslawistycznemi. Rokowania te jednak nie wydały już wówczas żadnego rezultatu, z przyczyn podobnych, jakie i dziś wpłynęły na zaniechanie podróży do Petersburga. Zawsze jednak Francya pozostała magnesem politycznym dla Węgrów, a pewna szczególna okoliczność sprawia, że dziś ten magnes działa na nich jeszcze silniej, niż kiedyindziej.

Oto we Francyi, w Grobois, w osobnej urnie, spoczywa serce największego bohatera niezawisłości węgierskiej — Franciszka Rakoczego. Ciało jego, po zdjęciu banicyi, sprowadzono wprawdzie w roku 1906 z wielką pompą z Turcyi do Koszyc, ale serce, według rozporządzenia samego Rakoczego, spoczywa na ziemi francuskiej. A to mężne, niezawisłe serce, właśnie w ostatnich czasach obrażone zostało ciężko przez głośną dziś bardzo i osławioną na Węgrzech biografię Rakoczego, napisaną przez niejakiego Szekfüego. Ośmielił się on pomniejszyć cnoty Rakoczego w oczach ziomków. — Otóż pielgrzymka partyi niezawisłości ma z Paryża udać się do Grobois, aby tam, oddając cześć sercu Rakoczego, dać mu niejako satysfakcyę za tę obrazę, a przy tej sposobności, gdy będzie wygłoszona mowa, protestująca przeciw dziełu Szekfüego, można będzie w nią wpleść gromy przeciw Tiszy, jako inspiratorowi Szekfüego, i można będzie powiedzieć dużo politycznych, na nutę trójporozumienia nastrojonych komlimentów Francyi, która przytuliła serce Rakoczego, więc nie odmówi zapewne sympatyi i prawowitym spadkobiercom jego idei. —

Aby jednak wyjaśnić całą donioślość polityczną zamierzonej w Grobois demonstracyi, trzeba nam poznać bliżej wspomnianą już aferę z dziełem Szekfüego o Rakoczym.

Młody historyk, Juliusz Szekfü, archiwaryusz we wspólnem ministerstwie finansów, napisał monografię o Rakoczym, którą z początkiem b. r. wydała węgierska Akademia umiejętności własnym nakładem. Trzeźwe i nieco sceptyczne poglądy Szekfüego na działalność polityczną Rakoczego i na jego charakter wywołały w obozie opozycyi burzę, podobną do tej, jaka u nas powstała, gdy się pojawiło dzieło profesora Tretiaka o Słowackim i wywołało „bon mot" o „pomniejszycielach olbrzymów". Apponyi, Ballagi, Polonyi, Zichy uderzyli gwałtownie na Akademię, jak śmiała wydać dzieło takiego „pomniejszyciela". Prezydent Akademii, Berzeviczy, przyciśnięty do muru, oświadczył, że Akademia z książką się nie solidaryzuje. Nastąpiły zebrania, odczyty, posypały się protesty i odezwy za i przeciw Szekfüemu. Jeden z protestów obronnych, podpisany przez kilkudziesięciu profesorów, docentów, kustoszów i t. d., potępia insynuacyę, jakoby pewne wyższe sfery kazały Akademii wydać dzieło Szekfüego, aby dla korzyści politycznych ściągnąć w błoto pamięć Rakoczego. „Uniemożliwienie krytyki naszego bohatera — mówi protest — byłoby właśnie zadaniem śmiertelnego ciosu kultowi Rakoczego wogóle". Starsi historycy Pray, Katona i Budai, patryoci wypróbowani, ganią powstanie Rakoczego; Szalay dopiero postawił go na piedestale, choć skrytykował go surowo w niektórych punktach. Szechenyi określił jako pierwsze zadanie historyka węgierskiego: „de mortuis nil nisi — verum". Słabą zaiste byłaby siła żywotna kultu Rakoczego, gdyby go zamknąć hermetycznie przed wszelką krytyką".

Są to słowa, które „mutatis mutandis" dałyby się zastosować i do naszego sporu o dzieło Tretiaka. Kwestye to drażliwe, lecz ważne, w grę tu wchodzi nietylko pietyzm narodowy, lecz również ewolucya zapatrywań. Co się tyczy Szekfüego, to w sporze o jego dzieło, sporze zrazu naukowym, potem politycznym, przeciwstawiły się siebie niejako dwie biegunowo odmienne strony charakteru węgierskiego: trzeźwa praktyczność i żywiołowy temperament, ujawniający się w nieokiełzanej żądzy wolności. Świadczy o tem już sam wybór dwóch spornych tez z dzieła Szekfüego. Naprzód powstanie Rakoczego przeciw Austryi. Podjął je Rakoczy w pierwszym dziesiątku lat wieku XVIII. za zachętą króla francuskiego Ludwika XIV., który chciał wytworzyć przeciw Austryi dywersyę w wojnie sukcesyjnej. — Rakoczy ogłosił się księciem, odniósł pewne sukcesy wojenne, lecz w końcu powstanie, nie poparte przez Francyę, wygasło, żywioły umiarkowane wzięły górę i nawiązały rokowania z Wiedniem. Oto więc pierwszy punkt sporny: czy potrzebne było powstanie? A drugi jest następujący: Po upadku powstania Rakoczy wzgardził amnestyą i tułał się po obczyźnie, był w Polsce, we Francyi, gdzie właśnie w Grobois spędził długie lata w klasztorze Kamedułów, a w końcu w Turcyi, gdzie również, jako mnich, zmarł w klasztorze w Rodosto w roku 1735. Owóż Szekfü o tej epoce życia Rakoczego wyraża się dość ujemnie, jako o jałowem marnowaniu sił, któreby lepiej było zużytkować dla pozytywnej, choć nieefektownej pracy w ojczyźnie wśród zmienionych warunków politycznych. Natomiast aż do tej pory uwielbiano na Węgrzech Rakoczego, zwłaszcza za te lata, spędzone na wygnaniu, gdyż w ten sposób Rakoczy zachował aż do zgonu w swojem sercu nieskalaną czystość zasady niezawisłości.

Można sobie wyobrazić, jak ta część oburzyła opozycyę, która wyczuła w niej wprost aluzyę do swojej własnej taktyki, w celach zasadniczych usuwającej się od współdziałania z „partyą pracy". To też Ballago, krytykując na posiedzeniu Akademii dzieło Szekfüego, zarzucił mu, że stoi on pod wpływem „materyalisty i sceptyka Anatola France'a", a inny krytyk, Bela Landauer, wygłaszając na odbytem w niedzielę uroczystem posiedzeniu Katowickiego Związku ludowego odczyt w tej samej materyi, rzekł: „Szekfü jest prorokiem pozytywizmu, dla takich pojęć, jak „ojczyzna". ma litościwy uśmieszek, odrzuca wszystko, co trąci t. zw. sentymentalnością, bo wydaje mu się, że zbawienie ojczyzny jest zawisłe tylko od takich działań, które dają się wyrazić matematyczną formułą".

Dla nas, Polaków, cały ten spór jest dlatego zajmującym, że i u nas toczyły się i toczą podobne spory zasadnicze a nierozstrzygnięte o wartość naszych powstań. Rakoczego gościliśmy ongiś na naszej ziemi i zachowujemy o nim sympatyczne wspomnienie. To też pomysł symbolicznej wycieczki Węgrów do serca Ra-

---

Anna Leffler Edgrenowa.

Tym razem dostanie probostwo.

(Z szwedzkiego przeł. J. K.)

6 (Ciąg dalszy).

Tuż po obiedzie wikary musiał odejść i jak zwykle, żegnał się z matką bardzo czule. — Wszystkie, prócz Hildy, wyprowadziły go do sieni, a jeżeli Amalia podała mu rękę tuż przy schodach, przewoływała go matka jeszcze raz, aby ona żegnała się z nim ostatnia. Potem biegły do okna i kłaniały mu się jeszcze z poza szyb. Śmiali się nieraz ludzie ze starca w dziwacznej pelerynie, który się wciąż obracał i wywijał kapeluszem lub od czasu do czasu przesyłał od ust pocałunki w stronę małego okienka z trzema twarzami przy szybie. Gdy skręcał na rogu, ku rozpaczy Jetty, wyciągał jeszcze z kieszeni podartą chustkę i powiewał nią w powietrzu.

Kiedy już całkiem już znikł z horyzontu, wracała matka do swojej pończochy. Dziś jednak była dziwnie jakaś osłabiona, wkrótce opuściła robotę na kolana i zdrzemnęła się. Dziewczęta bały się poruszyć, aby jej nie obudzić, ale po małej chwilce sama się ocknęła, bo ją dusił kaszel. Poprosiła o trochę soku. Od roku już kaszlała lekko, lecz nie chciała wzywać lekarza, tłumacząc córkom, że to zapewnę z żołądka pochodzi, a zresztą w tym wieku to wciąż człowiekowi coś dolega.

Kaszel ustąpił nieco i znów zasnęła. Po chwili zbudziła się i spytała o godzinę.

Zobaczycie, że nominacya będzie ogłoszona w dzisiejszej „Poczcie" — powiedziała. — Tak jasno i wyraźnie widziałam ją we śnie. W takim razie będziemy go tu miały jutro.

— Możeby mameczka się położyła?

— Dobrze, zdaje się, że to będzie najlepiej. — To powiedziawszy, wstała i zabrała się do słania sobie łóżka. Lecz, gdy się pochyliła, dostała zawrotu głowy i upadła.

Córki nadbiegły przelęknione, podniosły ją i usadowiły w karle. Kiedy dwie młodsze obsypywały ją wyrzutami, że nie pozwala im nigdy wyręczyć się, Hilda w milczeniu posłała łóżko i pomogła staruszce się rozebrać. Matka z Amalią spała we frontowym pokoju, Hilda z Jettą w tylnym. Dziś chciała ta ostatnia koniecznie spać w tym samym pokoju, co matka, aby być pod ręką, gdyby czegoś zapotrzebowała; więc Amalia odstąpiła jej swojego łóżka a sama postanowiła nie kłaść się wcale, lecz czuwać przy chorej. Skoro to posłyszała Jetta, chciała i ona również czuwać, wywiązał się więc zwykły spór między siostrami. Starsza w takich razach bywała ogromnie głośna, młodszej zaś wysoki dyszkant brzmiał tak przeraźliwie, że chorą to drażniło nadzwyczajnie.

— Nie sprzeczajcie się dziewczątka — prosiła zmęczonym głosem. — Pojmuję, że pragniecie tylko mojego dobra, ale nie ma wcale niebezpieczeństwa. Potrzeba mi tylko nieco wypoczynku, nikt nie musi przy mnie czuwać. Ale teraz siądźcie sobie i posłuchajcie, co mi oddawna leży na sercu.

— Jettko — zaczęła, ujmując rękę najmłodszej córki — nie podejrzywaj nic złego... ale chciałabym cię o coś prosić. Może nie dożyję probostwa Guciowego. W moim wieku koniec może nadejść każdej chwili i może przeniesiecie się na wieś bezemnie, więc teraz cię proszę, abyś tam panowała nad sobą i nie gniewała się na Gucia o te wszystkie drobnostki, że pluje, charka, lub coś podobnego. Widzisz, mężczyźni tego nie lubią. To powiedziała mi moja nieboszczka mama, kiedy wychodziłam za mąż i odtąd wystrzegałam się pilnie robić mężowi uwagi co do jego różnych niezbyt miłych przyzwyczajeń. Trzeba na to patrzeć przez palce, to nie przystoi kobiecie i jest niezbędne, jeżeli mężczyzna ma mieć przyjemność w jej towarzystwie. Takbym nie chciała, aby Gustek odczuwał jako przykry ciężar wasze sprowadzenie się do niego. Powinnyście zawsze o tem pamiętać, że obowiązkiem waszym uprzyjemniać mu życie.

Gdy wikary wrócił do domu, zajrzał na plebanię... i w dzienniku znalazł nominacyę jednego ze współzawodników.

— Sam sobie jesteś winien, bo nie umiesz powstrzymać języka — zrobił mu życzliwą uwagę proboszcz. — Czemuż nie było milczeć, póki się sprawa nie rozstrzygnie? Potem mógłbyś był mówić, co by ci się tylko podobało.

— Chcesz powiedzieć, że powinienem się kryć ze swoim sądem — wybuchnął wikary, potężnym głosem, jak gdyby stał na ambonie, usiłując nim pokryć wzruszenie. — Nie, byłem uczciwy do tej chwili i zostanę takim do śmierci!

I wyszedł. Zmrok już zapadał tak, że niezbyt pewnym krokiem przesuwał się przez ścieżki dużego ogrodu. Jeszcze z drogi słyszał go proboszcz charkającego i plującego przed siebie.

Wszedłszy do swojej ubożuchnej, kawalerskiej izdebki, padł na krzesło tuż pod drzwiami i siedział tak w ciemności, bez ruchu, w kapeluszu i pelerynie. Zrozpaczony opuścił ręce na kolana, a głowę wcisnął w ramiona. (D. n.)

koczego wydaje nam się pięknym, piękniejszym w każdym razie, niż wycieczka do Petersburga, gdzieby nigdy Rakoczy swego serca nie chował, tylko wątpliwe jest, czy ten pomysł przyjdzie do skutku i nie pozostanie „bluffem“.

Z kresów zachodnich.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Cieszyn, 26 maja.

Ruch artystyczny na Śląsku budzi się i coraz ładniejsze wydaje rezultaty. Polacy śląscy, zwłaszcza młodsza generacya, po ciężkiej przeważnie pracy zawodowej, obok czynnego uczestnictwa w każdej pracy oświatowej, gospodarczej i politycznej, chętnie garną się do śpiewu i sceny. To też nie ma większej wioski na Śląsku, w której nie znaleźlibyśmy przynajmniej jednej sceny, i jednego kółka amatorskiego. Znakomitą markę zaś mają na Śląsku dwa zespoły amatorskie, grupujące się w cieszyńskiem „Towarzystwie miłośników sceny“ i około Ogniska polskiego w Dąbrowie, a raczej frysztackiego kółka pedagogicznego. Oba zespoły te wystawiały już wielkie rzeczy Fredry, Słowackiego, Wyspiańskiego i Rydla.

Jakkolwiek scena dąbrowska należy do jednej z obszerniejszych, zaopatrzonych w scenerye mechaniczną, jednak dąbrowskiemu zespołowi scenicznemu po odegraniu „Kościuszki pod Racławicami“ w Dąbrowie (ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja), na dąbrowskiej scenie było za ciasno! Dowiedziawszy się o tem inteligencya polska w Morawskiej Ostrawie, poczyniła starania u morawsko-ostrawskiej Rady miejskiej, celem odstąpienia dąbrowskiemu zespołowi teatru miejskiego.

I oto w niedzielę 24 b. m., na scenie jednego z największych teatrów prowincyonalnych, w Mor. Ostrawie, popisywał się z wielkiem powodzeniem zespół dąbrowski w sztuce „Kościuszko pod Racławicami“. Gra była sprawna, artystyczna. Teatr wypełniony szczelnie, nigdy pewnie nie słyszał tej burzy oklasków, od których aż trząść się zdał gmach po pierwszym już obrazie: „Przysięga Kościuszko na rynku krakowskim“. Kiedy na zakończenie zabrzmiała pieśń legionów: „Jeszcze Polska nie zginęła“, wszyscy podnieśli się z miejsc, wtórując dzielnej trupie amatorskiej pod wytrawną reżyseryą nauczyciela Jana Szuścika, autora „Pańszczorzy“ i dzielnego, młodego kapelmistrza i chórmistrza nauczyciela Kiszy.

Sztukę wystawiono dwa razy. Po południu dla dziatwy szkolnej, wieczorem dla dorosłych. Serce rosło, gdy się widziało całe zastępy górników polskich, zdążających do wielkiego — jak się wyrażali — teatru, na „Kościuszkę pod Racławicami“. Dzielny Bartosz Głowacki podniósł ich na duchu i zaprawił do walki z obłudą i inwazyą czeską.

Do składu cichego komitetu, zajmującego się w Morawskiej Ostrawie doprowadzeniem całego przedstawienia do skutku, — a trzeba przyznać, że nie była to rzecz łatwa, — należeli pp.: lekarz dr Grünzweig, nadinżynier Rieger, inżynier Brzezowski i dyrektor Woynarowski.

Dochód z przedstawienia przeznaczono na rzecz stowarzyszenia ku zwalczaniu gruźlicy, które corocznie wysyła około 200 dzieci do leśnej półkolonii. Pewien procent tych dzieci stanowią uczniowie i uczenice szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie i okolicy.

KRONIKA.

Kraków. 26 maja.

O książki dla dziatwy polskiej na obczyźnie. Jeśli wychodźcy nasi wogóle bardzo odczuwają brak książek w języku ojczystym nawet tam, gdzie, tworząc większe skupienia, mają możność zakładania własnych Towarzystw i Bibiotek, to najgorszem jest pod tym względem położenie dziatwy polskiej, wychowującej się na obczyźnie, która, albo pozbawiona jest zupełnie odpowiedniej dla swego wieku lektury, albo też otrzymuje ją z rąk obcych i w języku cudzoziemskim, co oczywiście sprzyjać tylko może jej wynaradawianiu. Jednocześnie istnieje u nas w kraju wiele domów, gdzie książki dla dzieci, dawno przeczytane, walają się bezużytecznie.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne, pragnąc jaknajwiększą ilość szkółek polskich na obczyźnie zaopatrzyć w odpowiednie biblioteczki, zwraca się do młodzieży, rodziców jej i nauczycieli z prośbą o poparcie akcyi w tym kierunku przez nadsyłanie na ten cel książek pod adresem: Sekretaryat Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, ul. Radziwiłłowska 23 w Krakowie. Pierwsze ofiary przeznaczone będą dla dziatwy polskiej we Francyi (Lallaing i Guesnain), w Australii (Melbourne) i w Argentynie (Apostoles).

Teatr miejski przypomina, że dziś we wtorek, daną będzie „Zemsta“ Fredry z Mieczysławem Frenklem w roli cześnika. Jutro, we środę, zobaczymy znakomitego gościa naszego w sztuce Rittnera „Człowiek z budki suflera“, w roli dyrektora teatru, kreacyi kapitalnej, zarówno pod względem charakterystyki, jak tej nieocenionej prostoty i szczerości w grze, którą tak we Frenklu podziwiamy i która go wywyższa na stanowisko jednego z najpierwszych artystów w Polsce. Dalej wystąpi Frenkiel w „Koledze Cramptonie“ (piątek), w „Świętoszku“ (sobota), w „Porwaniu Sabinek“ (środa) i „Głupim Jakóbie“ (piątek).

Opera i operetka lwowska w Krakowie. — Pierwsze przedstawienia będą następujące: 6, 8, 10, 16 i 20 czerwca operetka „Polska krew“; 7 czerwca po poł. „Halka“, wieczór operetka „Zuzia“; 9 i 14 czerwca opera Czajkowskiego „Dama pikowa“; 11 czerwca opera „Mad. Butterfly“; 13 czerwca „Żydówka“; 14 czerwca po poł. „Krysia Leśniczanka“; 15 czerwca „Tosca“, 17 czerwca „Traviata“; 18 czerwca operetka „Wróg kobiet“; 19 czerwca „Otello“; 21 czerwca po poł. „Manewry jesienne“, wieczór „Otello“. Bilety na wszystkie przedstawienia nabywać można od 25 maja w kasie zamawiań (Plac Maryacki l. 9).

Pociąg pospieszny do Zakopanego. Z powodu Zielonych Świąt kursować będzie 30 maja z Krakowa do Zakopanego, a dnia 1 czerwca z Zakopanego do Krakowa pociąg pospieszny. Odjazd z Krakowa o godzinie 7.10 rano. Odjazd z Zakopanego o godzinie 4 po południu.

II Polska drużyna strzelecka odbyła 24 b. m. i w nocy z 24 na 25 b. m. Ćwiczenia w okolicy Liszek i Bielan. Drużyna wyruszywszy z Krakowa w niedzielę przedpołudniem, powróciła z ćwiczeń w poniedziałek rano. Podnieść należy szczególnie gorliwość członków drużyny, należących do klasy rzemieślniczej, którzy jedyny, wolny od pracy zawodowej, dzień w tygodniu, poświęcają ćwiczeniom. W ćwiczeniach niedzielnych wzięła też udział i drużyna z Liszek.

Szkoła zawodowych pielęgniarek w Krakowie rozpoczyna nowy kurs dwuletni z dniem 1 października b. r. Pierwsze półrocze zawiera wykłady teoretyczne z zakresu pielęgniarstwa i łatwiejsze ćwiczenia praktyczne, zakończone egzaminem, poczem następuje półtoraroczna praktyka w krajowym szpitalu. Przyjmowane są jedynie internistki. Kandydatki niemogące opłacać kosztów utrzymania starać się mogą o stypendyum. Zgłoszenia o stypendya mogą wnosić osoby inteligentne, przynajmniej ze średniem wykształceniem i tylko do dnia 1 lipca b. r. Bliższych informacyj ustnych i pisemnych udziela biuro szkoły codziennie od 3—5 po południu, ul. Filipa 15, Kraków. (Telef. 3367).

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Kolegów, którzy w roku 1889 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, proszę uprzejmie o możliwie rychłe podanie swych adresów. Chodzi o porozumienie się co do zjazdu koleżeńskiego z powodu dwudziestopięciolecia. Dr Stanisław Rowiński. odwokat, Kraków, Studencka 21.

I Kongres konc. naucz. tańców w Galicyi. W dniu 6 i 7 czerwca odbędzie się pierwszy zjazd konc. naucz. tańców z Galicyi celem narad nad podniesieniem poziomu artystycznego i pedagogicznego nauki tańców, nad wprowadzeniem jednolitej nauki jak niemniej podniesieniem stanu nauczycielskiego przez uświadomienie fachowe i t. p. W sobotę, 6 czerwca, o godzinie 10 rano odbędzie się posiedzenie w lokalu szkolnym Leopolda Pol.-Dolińskiego (Rynek 23). O godzinie 2 wspólny obiad w hotelu Pollera. Po obiedzie wspólna fotografia i zwiedzanie Krakowa. Wieczór o godzinie 8 i pół w sali teatru Nowości specyalne przedstawienie z okazyi zjazdu, na którym Nina Dolli i Leopold Pol.-Doliński zaprodukują nieznane najnowsze światowe tańce. W niedzielę, o godzinie 10 rano posiedzenie. O godzinie 2 wspólny obiad u Pollera. Po obiedzie zwiedzanie Krakowa. Wieczór pożegnalne zebranie.

„Słowikarz-grosista“. Z polecenia Tow. ochrony zwierząt policya skonfiskowała u niejakiego Makowskiego, zamieszkałego na Grzegórzkach, kilka słowików, szczygły, zięby i t. d. Okazało się, ze znalezionych listów, że Makowski był tym handlarzem, który wyłapywał i wysyłał ptaki śpiewające z Galicyi do Czech.

Zaginiony chłopiec. Dnia 24 b. m. wyszedł z domu 12-letni Miecio Jerzek, syn pisarza kolejowego, zamieszkałego w domu kolejowym, mówiąc, że idzie na Sikornik zbierać rośliny. Miecio do tej pory nie wrócił. Jest on uczniem II klasy 2 szkoły realnej.

Z zapisków policyjnych. Niejaki Roman Pyszyński znalazł sobie łatwe, a zyskowne zajęcie. Mianowicie „wyrabiał“ on posady bankowe, za co pobierał od łatwowiernych po 300—400 koron. Nieuczciwy proceder Pyszyńskiego wykryto i aresztowano.

Za kradzieże kieszonkowe aresztowano wczoraj 15-letniego Ludwika Królikowskiego i 14-letniego Zygmunta Steilinga. Młodzieńcy ci operowali przeważnie na Kazimierzu.

Z kraju.

Chrzanów, 24 maja. (Wybory do Rady powiatowej. — Z działalności T. S. L. — Życie towarzyskie).

Jesteśmy w przededniu wyborów dwóch członków Rady powiatowej. Z grupy wielkiego przemysłu wysunięto tu kandydaturę p. Ludwika Oelweina, dyrektora kopalni w Borach. Kandydatura ta wywarła w tut. sferach polskich bardzo niemiłe zdziwienie i wielkie niezadowolenie, gdyż p. Oelwein jest Niemcem. Postanowiono zatem na ten zamach na polskość naszego powiatu reagować i tem energiczniej, że w Radzie powiatowej tutejszej jeden Niemiec już zasiada. Z tego też powodu wysunięto ze strony polskiej kandydaturę inżyniera Wincentego Boguckiego, właściciela fabryki maszyn i dyrektora wapiennika w Razach.

Koło T. S. L. po urządzeniu wspaniałego obchodu 3 maja w Chrzanowie, przeniosło swą działalność na wieś i przez urządzanie odczytów i uroczystości budzi w ludzie uczucia narodowe, spełniając tem samem najszczytniejsze swoje zadanie. Uroczystości takie, w połączeniu z odczytami o konstytucyi, odbyły się już w Libiążu Wielkim i Kościelcu, gdzie otwarto także czytelnię T. S. L.

Życie towarzyskie w Chrzanowie zaczyna się bardzo rozwijać. Kasyno tutejsze, którego lokal dzięki energii prezesa dra Merunowicza, przy nieocenionej pomocy skarbnika, p. Stawińskiego, wspaniale został odnowiony, jest ogniskiem, grupującem w sobie całe tutejsze towarzystwo. Przed kilku dniami odbyło się otwarcie odrestaurowanej kręgielni, na które obok inteligencyi tutejszej przybyło wiele osób z okolicy, a przy dźwiękach muzyki, zabawa ochoczo przeciągnęła się do białego rana.

Krajowa szkoła kupiecka w Białej. Dyrekcya donosi, że z końcem czerwca kończy naukę w tut. zakładzie przeszło 30 panien, doskonale wyszkolonych w przedmiotach handlowych (buchalterya pojedyńcza i podwójna, oraz książkowość praktykowana w składnicach i sklepach Kółek rolniczych, korespondencya polska i niemiecka, rachunki kupieckie) i biegle władających w słowie i piśmie językiem polskim, niemieckim, a także dostatecznie językiem francuskim. Ze systemów maszyn do pisania poznały absolwentki dokładnie maszyny: Remington, Underwood, Smith Bross, oraz Yost, na których osiągnęły zupełną biegłość. Firmy handlowe i przemysłowe, oraz inne instytucye, któreby reflektowały na absolwentki tut. zakładu, zechcą się zwrócić o bliższe szczegóły pisemnie do dyrekcyi.

Tarnów, 25 maja. (Ukonstytuowanie Rady miejskiej. — Teatr artystyczny z Poznania).

Przebywszy dwuletni alembik urzędniczy, wróciły wreszcie akty wyborcze do starostwa tutejszego i decyzya namiestnictwa, zatwierdzająca dokonane w czerwcu 1912 r. i uzupełniające z r. 1914 wybory połowy Rady miejskiej została dziś zakomunikowana magistratowi. Zaraz też zwołał magistrat nową Radę i niewątpliwie we czwartek 28 b. m. odbędzie się plenarne posiedzenie, celem ukonstytuowania. Nie ulega wątpliwości, że prezydyum miasta pozostanie to samo, t. zn. burmistrzem dr Tertil, a wiceburmistrzem dr Mütz; w gronie asesorów nastąpią pewne zmiany.

Prawdziwą przyjemność zgotował publiczności tarnowskiej teatr z Poznania pod kierunkiem p. Dantego Baranowskiego. Przyzwyczajeni do różnego rodzaju szmir, które pod rozmaitemi firmami nawiedzają miasta prowincyonalne, wyrazić musimy uznanie p. Baranowskiemu za artystyczne w całym tego słowa znaczeniu wystawienie komedyi Jaroszyńskiego „Sąsiadki“ i Arnolda-Bacha „Hiszpańskiej muchy“. Z wykonawców na wyszczególnienie zasługują Ślezakówna, Bilińska, Krzesińska, Dobrowolska, Czyński, Sobieniowski, Czernowski.

Ze świata.

Nieszczęśliwe wypadki na wyścigach. Z Czerniowiec donoszą nam: W czasie wyścigów na tutejszym torze przyszło we czwartek i w niedzielę do dwóch nieszczęśliwych wypadków. W czwartek spadł z konia porucznik, Horodyński, z pułku ułanów Nr 8 i niebezpiecznie się poranił. W niedzielę spadł z tego samego konia porucznik, Steindel, z pułku ułanów Nr 2 i zginął na miejscu. Porucznik Horodyński ma się już lepiej.

Zamknięcie Grossglocknera. Turystom alpejskim zwłaszcza z Austryi grozi wielka krzywda. Nowonabywca obszaru naokoło Grossglocknera, najpiękniejszego szczytu Alp solnogrodzkich, niejaki Willers z Bochum, wystosował do Związku alpinistycznego w Wiedniu list, w którym oświadcza, że od 1 sierpnia zamyka ten obszar dla komunikacyi turystycznej, gdyż zamierza tam hodować zwierzynę alpejską, gotów jest jednak dać kilka dróg na szczyt do publicznego użytku i dlatego prosi Związek o odpowiednie wnioski. Związek odpowiedział w ten sposób, że postarał się o interpelacyę w Sejmie dolnoaustryackim do namiestnictwa. Interpelacya ta, wniesiona w piątek, wzywa rząd do uwolnienia Grossglocknera, wskazując na to, że obszar ten z powodu swej jałowości nie nadaje się ani na zwierzyniec, ani na polowania, ani nawet na sporty zimowe, gdyż teren jest pełen szczelin. Prócz tego różne stowarzyszenia turystyczne przygotowują zbiorową demonstracyę przeciw wyzyskiwaniu Grossglocknera na cele spekulacyjne. Jak się bowiem zdaje, nowonabywca nie tyle myśli o urządzeniu tam zwierzyńca, co raczej hotelów i kolejek górskich. Oburzenie Związku turystycznego jest tem większe, że niedawno poprzedni właściciel, v. Aichenegg, żądał od niego 350.000 koron za ten teren, który sprzedał teraz Willersowi za 60.000 koron. Sprawa cała ma także zasadnicze znaczenie, gdyż zdaniem turystów najwyższe strefy górskie majestatycznego Grossglocknera nie mogą być niczyją własnością prywatną, lecz należą do ogółu.

Śpiewak nadworny — lekarzem. Z Monachium piszą 22 b. m.: Słynny tenor monachijskiej opery nadwornej, dr Alfred Bary, jest z zawodu lekarzem. Obecnie dr Bary ogłasza w gazetach, że wraca do swego dawnego zawodu i wolne dni w tygodniu ordynować będzie, jako specyalista w chorobach nerwowych. Dr Bary nie zarzuca jednak karyery śpiewackiej i dalej występować będzie na scenie opery nadwornej.

Ze stowarzyszeń.

Z Ligi pomocy przemysłowej. Wczoraj zwiedziła stałą wystawę przemysłową Ligi pom. przem. bawiąca w Krakowie wycieczka akademii konsularnej z Wiednia. Wycieczkę powitali członkowie Ligi pp. radca Adelman, Gottlieb i dyr. Krzaczyński oprowadzając uczestników po wystawie i udzielając wszelkich wyjaśnień w sprawach przemysłu galicyjskiego. Główną uwagę zwracali zwiedzający goście na nasze tkactwo artystyczne, sztukę stosowaną, rzeźby zakopańskie i huculskie, majolikę i zabawkarstwo.

Z Towarzystwa filozoficznego. Jutro, o godzinie 5 ipół po południu, odbędzie się zebranie naukowe (św. Anny 12) z referatem dra Wacława Radeckiego p. t.: „O dowolnem formowaniu wyobrażeń“. Po odczycie dyskusya.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 27 maja w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Demonstracye chorych z kliniki prof. Rosnera. 2) Odczyt: „O działaniu niewidzialnych krótkofalistych promieni światła na narząd wzrokowy“ — dr Kleczkowski. 3) „O nowych badaniach nad lokalizacyą w korze mózgowej“ — dr Rose.

Koło miejscowe prawników kolejowych w Krakowie odbyło w sobotę, 23 b. m., zwyczajne walne zgromadzenie, przy nader licznym udziale członków. Po przyjęciu sprawozdania z czynności, oraz kasowego za ubiegły rok wyraziło walne zgromadzenie ustępującemu wydziałowi jednomyślnie uznanie i podziękę za zeszłoroczną działalność, poczem wybrano również jednogłośnie następujący wydział: prezesem dra Witolda Banaszkiewicza, starszego komisarza, wiceprezesem Tadeusza Zajączkowskiego, komisarza, członkiem wydziału Józefa Hojnego, starszego komisarza, sekretarzami Zygmunta Wodeckiego i Teofila Marciszewskiego, koncepistów, skarbnikiem dra Józefa Korngolda, starszego komisarza kolejowego.

Staraniem akad. „Koła Litwy i Rusi“ słuch. Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się dnia 27 t. j. we środę w lokalu tego Koła (Uniwersytet sala nr. 40) odczyt dra Bohdana Winiarskiego p. t.: „Prawodawstwo antypolskie na Litwie i Rusi“. Początek o godzinie 6 i pół wiecz. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

Sekcya krajoznawcza akad. Związku sportowego urządza 31 maja i 1 czerwca wycieczkę do Ojcowa. Wymarsz z Krakowa w sobotę 30 b. m. (zbiórka o godz. 2¼ po poł. przy końcu ulicy Długiej — postój fur). Należy się wystarać o przepustkę 8-dniową.

„Związek“ urządza 30 b. m. wycieczkę do Okocima. Wyjazd w sobotę 30 maja o godz. 10 min. 45 przed południem. Zgłoszenia przyjmuje jeszcze Roman Pretzel, ul. św. Sebastyana l. 29.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarzami powiatowymi koncypistów sanitarnych dra Wiktora Giełczyńskiego i dra Maryana Bielatowicza, a koncypistami sanitarnymi asystentów sanitarnych dra Emila Barańskiego, dra Stanisława Dziaczka, dra Kazimierza Bielskiego i dra Henryka Miigroma.

Wdowa po znanym kolporterze dzienników, Paulina Baranowska, znajduje się w wielkiej nędzy. Chcący jej dopomódz, niechaj łaskawie uczynią to pod adresem: św. Jana 26.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 25 maja termometr doszedł od + 10·3 do + 25·9 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 26 maja o godzinie 7 rano stan barometru 742·7 mm., termometru + 16·6 C.; wiatr wschodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Wtorek: „Byle świat zadziwić“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek: „Drużba“.

Repertuar teatru lwowskiego.

Sroda: „Upiory“.

Defraudacya na poczcie krakowskiej.

Śledztwo w sprawie kradzieży 192.000 koron na poczcie krakowskiej, wchodzi coraz bardziej na tory realne. Idzie ono przeważnie w kierunku wykrycia wszystkich członków spółki, która, jak się zdaje, istniała, dobrze zorganizowan, od dłuższego już czasu, celem dokonywania defraudacyj. Prawdopodobnie ostatnia wielka kradzież nie była pierwszą, którą należy przypisać tej spółce podejrzanej. — Okazało się n. p., że przed kilku laty zginął na tutejszej poczcie list polecony, zawierający 13.000 rubli (31.000 kor.), który jednak nie był deklarowany, jako pieniężny i poczta odpowiedziała zań tylko do wysokości 50 koron, jak zwykle za zgubiony list rekomendowany. Ile jeszcze podobnych operacyj uszło niespostrzeżonych, niepodobna na razie stwierdzić. Jeżeli zmowa istniała, potrafiła ona dobrze zacierać za sobą ślady.

Z dalszych postępów śledztwa zanotować należy aresztowanie w Krakowie dzisiaj nad ranem pewnego mężczyzny z poza sfer pocztowych, który, zdaje się, również należał do zmowy. Wczorajsze aresztowanie przy ulicy Jabłonowskich miało tylko oddalony związek ze sprawą defraudacyi.

Dzisiaj nad ranem policya aresztowała na Zwierzyńcu mężczyznę, lat około 40, podejrzanego o udział w kradzieży pocztowej, którego nazwiska i miejsca jego właściwego zamieszkania nie można było dotąd sprawdzić. W posiadaniu aresztowanego znaleziono kilkanaście tysięcy koron, pochodzących niewątpliwie z tych kradzieży. Mężczyzna ów podał kilka nazwisk, oświadczając, że z zawodu jest agentem handlowym.

Przewieziono go „pod Telegraf“ i podjęto dochodzenia, co do jego rzeczywistego pochodzenia i zajęcia. Widywano go w towarzystwie młodej kobiety, która miała być bliską znajomą jednego z aresztowanych. Za ową kobietą zarządzono poszukiwanie.

Dochodzenia stwierdziły, że w kradzieży bądź pośrednio, bądź bezpośrednio, brało udział kilka osób ze sfer pocztowych, a nawet z poza tych kół.

Władze zebrały tak daleko idący materyał co do ucieczki Wilcz'k'a, że schwytanie jego zdaje się być kwestyą czasu. Wilczek w dzień popełnienia kradzieży widział się z kilku osobami i wyjechał zaraz tej nocy.

Ze sfer pocztowych komunikują nam: Asystent pocztowy Stanisław Żembiński zamienił się był z tutejszym asystentem Grünaunem i w ten sposób dostał się na dworzec, gdzie tylko bardzo krótko pracował, bo zaledwie parę miesięcy, a dyrekcya napowrót go przeniosła do pierwotnego urzędu, t. j. do Krakowa I. W chwili więc popełnienia kradzieży był już Zembiński w urzędzie nr 1.

Z prezydyum Stowarzyszenia urzędników poczt ruchomych proszą nas o stwierdzenie, że nie jest prawdą, jakoby Wilczek po ucieczce z Krakowa bawił, lub nocował w pomieszkaniu ambulansetów we Lwowie przy ul. Sadowniczej 29.

Ultimatum powstańców do ks. albańskiego.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Rzym. Z Durazza donoszą, że powstańcy wystosowali do księcia ultimatum, w którem **domagają się natychmiastowego ułaskawienia Essada paszy i pozwolenia mu na powrót do Albanii. Termin tego ultimatum upływa dzisiaj w południe.**

Nieunikniona abdykacya.

Paryż. Sytuacyę księcia uważają tu za niemożliwą. Sądzą, że **jego abdykacya jest nieunikniona.**

Z sytuacyi w Durazzo.

Rzym. Dzienniki donoszą: Na żądanie posła włoskiego, instruktorzy austryaccy, którzy strzelali z armat do domu Essada paszy, przed uwięzieniem Essada, udali się na pokład austryackiego okrętu wojennego. Marynarze austryaccy zostali wycofani z Durazza, a pałac księcia i poselstwa znajdują się osłoną marynarzy włoskich. Tylko przed poselstwem austryackiem znajduje się kilku marynarzy austryackich.

Większość cudzoziemców, mieszkających w Durazzo, udała się na pokład okrętów wojennych.

Interwencya mocarstw.

Rzym. W kołach dyplomatycznych zapewniają, że Rosya i Francya rzekomo już się zgodziły na **wysłanie wojsk międzynarodowych do Albanii** i to na życzenie Włoch, które chcą w ten sposób uniknąć konfliktu z Austryą.

Przemówienie papieża na konsystorzu.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Rzym, 25 maja.

Na wczorajszym konsystorzu wygłosił papież dłuższą mowę, w której z naciskiem podniósł, że czasy obecne przyniosły dla kościoła wiele smutku, ponieważ wszędzie zaraźliwie szerzą się złe nauki, które usiłują psuć wiarę i zwyczaje ludów chrześcijańskich, i ponieważ kościół zmuszony jest niemal ustawicznie wytrzymywać ataki ludzi, którzy oczerniają prawa boskie, lub religię wykluczają z ogółu dóbr kulturalnych. Następnie zaznaczywszy, że nie brak też i punktów świetlnych.

W rzeczywistości dziś więcej niż kiedykolwiek istnieje pragnienie pokoju. Widzimy jak klasy obywatelskie nazwajem się zwalczają, jak ludzie i narody wdają się w spory, które ciągle stają się większymi a nawet czasami przychodzi do strasznych konfliktów. Są też poważni ludzie, którzy mając na oku dobro narodów i społeczeństwa, którzy pracują nad usunięciem tych nieszczęść i rzezi wojennej, aby wewnątrz i na zewnątrz też zabezpieczyć dobrodziejstwo pokoju. Jestto zbawienne dążenie, ale chodzi o mało skuteczne usiłowania. Jeżeli się nie działa równocześnie gorliwie, aby przykazania sprawiedliwości i miłości Chrystusowej głęboko zapuściły korzenie wśród ludów. Dziś faktycznie więcej zależy od tłumów, anieżeli od tych, którzy stoją na ich czele, czy stosunki społeczeństw cywilizowanych są spokojne, czy zakłócone. Papież wskazał na nieszczęsne skutki, do jakich doprowadza brak wychowania chrześcijańskiego i na pomoc, jaką kościół może dostarczyć państwom.

Ale w przeciwieństwie często postępuje się z kościołem tak, jak gdyby nie on był tym, który stworzył, i który jest matką rzeczy, z których kultura i wszelka cywilizacya powstała, tylko przeciwnikiem i wrogiem rodu ludzkiego. Nie powinno to nas jednak wzburzać. Wiemy z przykładu Chrystusowego, że kościół stworzony został na to, aby dobrze działać i za dobrodziejstwa odbierać niesprawiedliwość i wiemy, że nawet w trudnościach nie brak kościołowi pomocy Bożej. Za to ręczy Chrystus i świadczy o tem historya. Papież przypomniał następnie, iż obecnie upływa stulecie od czasu tryumfalnego powrotu do Rzymu papieża Piusa VII., który uwolniony został z hańby niewoli.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 26 maja.

O nowelę do pragmatyki służbowej.

Wiedeń. Centralny Związek urzędników państwowych uchwalił na walnem zgromadzeniu domagać się wydania noweli do ustawy o pragmatyce służbowej celem usunięcia jej braków.

Nowe skandale czeskie.

Praga. „Nar. Listy“ występują z nowemi sensacyjnemi rewelacyami, a mianowicie drukują facsimile listu posła Woyny, przewodniczącego komitetu wykonawczego partyi czesko-radykalnej i prezydenta kraj. związku kolejarzy czesko-słowiańskich. Z listu wynika, że poseł Woyna kazał kolejarzom płacić sobie prowizyę za każdą interwencyę u władz. Dalej donosi dziennik, że poseł Woyna miał stosunki ze znanym komisarzem Klimą i że w dwóch wypadkach na zgromadzeniach kolejarzy kazał im na życzenie Klimy uchwalić rezolucyę, występującą bardzo ostro przeciw rządowi. Gdy następnie zapytywano Woynę, dlaczego uchwalono tak ostre rezolucye, odpowiedział w tajemnicy, że Klima prosił go o to.

W końcu oświadczają „Nar. Listy“, że towarzystwu kolejarzy, liczącemu 15.000 członków, zdałaby się urzędowa rewizya kas i domaga się, aby poseł Woyna ustąpił ze stanowiska prezesa tego towarzystwa i aby uniemożliwiono mu pojawienie się w sali parlamentu, jako posłowi.

Z Dumy.

Petersburg. (Ag. pet.). W Dumie podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych poseł armeński, Papadżanow, protestował przeciw zarzutowi, jakoby Armeńczycy myśleli o wielkiej Armenii. Takiej myśli oni nie mają i są zupełnie lojalni.

Niemiec, Luetz, protestował przeciw podejrzywaniu Niemców o zdradę stanu. Niemcy, którzy tu od tak dawna mieszkają, kochają swą rosyjską ojczyznę.

Kowali imieniem włościan południowo-zachodniej Rosyi, wyraził sympatyę dla prześladowanych braci zagranicą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Aleksander Wójcik

emerytowany brandmistrz straży ogniowej miejskiej

przeżywszy lat 64, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25 maja 1914 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 6 przy ulicy Wielopole wprost na cmentarz nastąpi we środę dnia 27 maja o godzinie 4 popołudniu. Na ten smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we czwartek dnia 28 b. m. o godzinie 9 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ Jana Wolneo w Krakowie, plac Szczepański L. 2.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 26 maja. (Giełda poranna).

Marki 117·67. Renta majowa 81·45. Renta koronowa węgierska 80·15. Akcye austr. zakł. kred. 605·75. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 320·—. Akcye Unionbanku 576·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 490·—. Akcye kolei państwowych 691·50. Lombardy 96·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 423·—. Alpiny 803·50. Rima-Muranyi 630·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 218·50. Ruble 252·50. Skoda 735·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzdca drukarni L. K. Górski,